DODATEK

Nr. 14.

do Nr. 15

„DZIENNIKA POLSKIEGO."

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenia.

Wiedeń 14 stycznia. Cesarz nadał poczę-zasłużbowemu rotmistrzowi, właścicielowi dóbr, Włodzimierzowi z Lenic Youndze i porucznikowi p. ułanów ks. Schwarzenberga nr. 2, Stanisławowi Rusilo Wołkowiczowi, godność podkomorzych z uwolnieniem od taksy.

Proces o obrazę majestatu.

Belgrad 14 stycznia. Onegdaj rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko oskarżonemu o obrazę majestatu, pensjonowanemu pułkownikowi żandarmerji, Markowiczowi. Prokurator, po odczytaniu listów, w których Markowicz miota najcięższe obelgi na całą rodzinę królewską, domaga się zastosowania najwyższego wymiaru kary, tj. 10 lat ciężkiego więzienia. Na żądanie obrońcy Tripkowicza, zarządził sąd zbadanie stanu umysłowego oskarżonego. Rozprawę odroczono.

Przesilenie ministerjalne w Bułgarji.

Sofja 14 stycznia. Pisma tutejsze donoszą, że minister spraw zewnętrznych i oświaty Tonczew, oraz minister dla handlu i rolnictwa Titorow, zawiadomili prezydenta gabinetu Iwanczowa, iż podają się do dymisji.

Ze skupczyny serbskiej.

Nisz 14 stycznia. Na wniosek jednego z posłów, przyjęła skupczyna adres. Następnie zabrał głos prezydent ministrów Jovanovics i podziękował skupczynie imieniem rządu za entuzjastyczne uchwalenie adresu, wyrażającego rządowi zupełne zaufanie. Prezydent ministrów zapewnił, że członkowie gabinetu wytrwają w niesieniu gorliwych usług królowi i krajowi.

Dżuma.

Stambuł 14 stycznia. Na pokładzie okrętu francuskiego „Senegal", który powrócił z Aleksandrji do Beyruthu, stwierdzono jeden wypadek zasłabnięcia z objawami dżumy. Wskutek tego proweniencje z Aleksandrji i Portsaidu poddają badaniu lekarskiemu.

Pożary.

Madryt 14 stycznia. W Muciente s, w prow. Valladolid, wybuchł pożar i zniszczył połowę miasta. W płomieniach zginęły dwie osoby.

Bordeaux 14 stycznia. Zgorzała tutaj do szczętu drukarnia dziennika *Le Nouvelliste*, 9 osób jest ciężko rannych.

Rzym 14 stycznia. W sobotę wieczorem udał się papieski majordomus, w otoczeniu wielu papieskich dostojników, do kościoła św. Piotra, celem dokonania uroczystości ostatecznego zamknięcia wrót świętych.

Nisz 14 stycznia. Ks. Ferdynand bułgarski w podróży z Wiednia do Sofji zatrzymał się tutaj, celem złożenia wizyty królowi i królowej. Przyjmowano go z wielkimi honorami. Wieczorem książę odjechał.

Petersburg 14 stycznia. Minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorff, powrócił z Jałty do Petersburga.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Petersburg 14 stycznia. Urzędnikom rosyjsko-chińskiego banku w Pekinie, którzy zeszłego lata wytrzymali trudy oblężenia przez bandy bokserów w Pekinie, nadano rozmaite odznaczenia i ordery.

Londyn 14 stycznia. Do biura Reutera donoszą z Jokohamy: Dnia 10 b. m. srożyła się straszna burza na wschodniem wybrzeżu Japonii. Przeszło 400 rybaków zaginęło.

Wybory do rady państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Insbruk 14 stycznia. Przy wyborach z tutejszej izby handlowej, otrzymał wybrany onegdaj w kurji miejskiej dr. Erler 12 głosów, Malfatti 4; dr. Erler z niem. part. ludowej został więc definitywnie wybrany posłem.

Feldkirch 14 stycznia. (Przedarulanja.) W tutejszej izbie handlowej otrzymał Jan Drexel 1 głos. Andrzej Gassner 3 głosy; te głosy nie mają żadnego wpływu na ogólny wynik. (Między Drexlem a Gassnerem odbędzie się wybór ściślejszy w miejskiej kurji w Bregencji.)

Rovedero 14 stycznia. (Tyrol.) W tutejszej izbie handlowej otrzymał br. Malfatti 13 głosów, został więc definitywnie wybrany posłem.

Tryjest 14 stycznia. Przy wczorajszym wyborze do izby deputowanych rady państwa, zwyciężył kandydat stronnictwa włosko-liberal. Meuroner, kontrkandydat słoweński pozostał w mniejszości. Ogólny stan posiadania niezmieniony.

Rezultat przeprowadzonych do niedzieli wyborów jest następujący: Wybrano 28 liberałów niemieckich, 40 ludowców niemieckich, 6 członków wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, 3 dzikich niemiecko postępowych, 1 członka „Związku chłopskiego", 20 schönererowców, 13 antysemitów luegerowskich, 21 członków katolickiego stronnictwa ludowego, 2 niemieckich klerykałów, 2 klerykałów dzikich, 9 socjalnych demokratów, 1 socjaliste niezawisłego, 14 Włochów, 3 feudałów, 3 członków morawskiej „Mittelpartei", 51 Młodoczechów, 5 czeskich agrarjuszów, 6 czeskich socjalistów narodowych, 2 Czechów klerykałów, 43 członków Koła polskiego, 8 ludowców i stojałowczyków, 8 Rusinów, 6 Rumunów, 15 Słoweńców, 10 Chorwatów, 2 Serbów — razem 322 posłów. Wybranych ma być jeszcze 103 posłów.

Dziś w poniedziałek odbywa się wybór 32 posłów, a mianowicie wybierają: miasta w Austrji dolnej 19 posłów, izby handlowe: w Styrji 2 posłów, w Austrji górnej i Karyntji po 1 pośle, większa własność w Tyrolu 5 posłów, większa własność na Śląsku 3 posłów, większa własność w Gorycji i Gradysce po 1 pośle.

Intronizacja ks. biskupa przemyskiego Józefa Sebast. Pelczara.

Przemyśl 13 stycznia.

Z wielką okazałością odbył się tu dziś uroczysty akt intronizacji nowego biskupa przemyskiego, ks. Józefa Sebastjana Pelczara.

O godzinie pół do dziewiątej z rana zebrało się duchowieństwo w pałacu biskupim, znajdującym się obok katedry, poczem wśród śpiewu „Benedicite" wprowadzono ks. biskupa do świątyni. Na czele świetnego orszaku kroczyli bardzo licznie zgromadzeni kapłani ze wszystkich djecezyj, za którymi postępował przybrany w fioletowe szaty ks. biskup Pelczar.

U drzwi wchodowych do katedry oczekiwał ks. biskupa ks. infułat Łękawski w otoczeniu kanoników kapituły przemyskiej, który przyjął ks. biskupa ze zwykłemi ceremoniami i oddał mu leżące na srebrnej tacy klucze katedry.

W chwili, gdy ks. biskup przekroczył próg świątyni, uderzono w kotły, poczem wśród śpiewu antyfony „Ecce Sacerdos magnus", który wykonał chór alumnów łacińskich pod kierownictwem ks. Łabudy i z towarzyszeniem orkiestry 77 p., przeszedł ks. biskup, poprzedzany kapitułą, do prezbiterjum.

W prezbyterjum usidli w stallach i na przygotowanych miejscach: JE. ks. biskup krakowski Puzyna, ks. biskup sufragan Nowak, prof. uniwersytetu krakowskiego ks. dr. Spis, ks. kanonik Bandurski z Krakowa, ks. prałat Lenkiewicz, ks. kanonik Lubomęski i ks. Teodorowicz ze Lwowa, ks. Jaworski z Tarnowa, kapituła przemyska, licznie przybyli na uroczystość proboszczowie djecezji przemyskiej, OO. Reformaci i Franciszkanie, rodzina ks. biskupa, tudzież grono wybitniejszych osobistości naszego grodu. Cały kościół zaś wypełniła po brzegi licznie przybyła na uroczystość swego nowego pasterza publiczność. Porządek i szpaler w kościele utrzymywali: oddział weteranów wojskowych, straż ogiowa ochotnicza i miejska pod komendą swych naczelników.

Ks. biskup stanąwszy u stóp ołtarza wielkiego, pogrążył się w modlitwie. Gdy przebrzmiały ostatnie tony antyfony „Ecce sacerdos magnus," ks. kanclerz Wijowski stanąwszy po lewej stronie ołtarza, odczytał dekret nominacji ks. Pelczara na biskupa przemyskiego, tudzież bulle „Provisionis" i „ad Clerum," wydane przez Ojca św. Leona XIII.

Następnie ks. dr. Balicki odczytał z ambony bullę papieską „ad Populum," która w tłómaczeniu polskiem brzmi następująco:

„Leon Biskup, Sługa sług Bożych, ukochanym Synom, Ludowi miasta Przemyśla i djecezji przemyskiej pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Uwalniając dzisiaj — za radą Wielebnych Naszych Braci, Kardynałów rzymskiego Kościoła i całą Naszą Apostolską władzą — Wielebnego Brata Naszego Józefa Sebastjana Pelczara, dotychczasowego biskupa tytularnego miletopolitańskiego, wybranego na biskupa przemyskiego obrz. łac. od węzłów, łączących Go z Kościołem miletopolitańskim, przenieśliśmy Go za tąże radą i Naszą Apostolską władzą do Kościoła przemyskiego obrz. łać., który jak wszystkim dobrze wiadomo, stracił pasterza i uczyniliśmy Go biskupem i pasterzem w tymże Kościele, powierzając Mu całkowicie pieczę, zarząd i administrację w sprawach duchownych i doczesnych w tymże Kościele przemyskim, jako obszerniej jest powiedziane w innych naszych listach. Dlatego wszystkich Was napominamy i zachęcamy usilnie, oraz rozkazujemy Wam tym listem apostolskim, żebyście rzeczonego Józefa Sebastjana Pelczara, biskupa, przyjęli jako ojca i pasterza dusz Waszych, żebyście Mu oddawali cześć należytą, tudzież wykonywali z uległością Jego zbawienne polecenia i rozkazy, tak, aby rzeczony Józef Sebastjan biskup znalazł w Was najuleglejszych synów, a Wy w Nim najżyczliwszego ojca.

Dan w Rzymie u św. Piotra roku pańskiego tysiącznego dziewięćsetnego, dnia 17 grudnia, a 23-go roku naszego pontyfikatu. Leon XIII. Papież."

Po odczytaniu tych bul, JE. ks. biskup krakowski, Puzyna, przybrany w szaty pontyfikalne, zasiadł na fotelu, ustawionym na ostatnim stopniu wielkiego ołtarza. Ks. biskup Pelczar klęcząc na stopniach ołtarza, złożył teraz wyznanie wiary i odmówił rotę przysięgi na wierność i posłuszeństwo kościołowi i jego głowie. Po tym uroczystym akcie przysięgi odśpiewał ks. infułat Łękawski wiersze: „Protector noster etc." wraz z modlitwą „Deus omnium fidelium pastor et rector".

W czasie tego śpiewu ks. biskup Pelczar ubrawszy się w ornat, z mitrą na głowie i pastorałem w ręku, zasiadł na przygotowanym tronie.

Gdy ucichły pienia, przystąpił ks. infułat Łękawski do ks. biskupa Pelczara, który powstał z tronu i w dłuższem, szczerością tchnącem przemówieniu, złożył ks. biskupowi imieniem duchowieństwa djecezji przemyskiej hołd. Wspomniawszy o smutku, jaki wzbudziła w gronie duchowieństwa i wiernych śmierć śp. ks. biskupa Łukasza Soleckiego, wyraził radość z powodu zamianowania ks. Pelczara biskupem przemyskim.

Wita więc następcę na stolicy biskupiej, jako jednego z tych, którzy na tej stolicy odznaczali się zawsze mądrością, pobożnością i cnotami chrześcjańskiemi. Życząc ks. biskupowi następnie, aby postępował śladem swoich poprzedników, wyraził nadzieję, że ks. biskup do tej sławy i do tego blasku, jakim jaśnieje stolica przemyska, doda nowe promienie swej pracy pasterskiej. Następnie mówił ks. Łękawski obszernie o zadaniu biskupów i o trudnem ich posłannictwie. Zapewniał dalej mowca ks. biskupa, że duchowieństwo dyecezji przemyskiej popierać zawsze będzie jego usiłowania i wszelkich swych sił użyje, by jego zamiary doszły do skutku. Przemówienie swoje zakończył ks. Łękawski życzeniem, aby Bóg dał nowemu biskupowi siłę w wykonywaniu tak trudnego posłannictwa, aby on cieszył się zawsze łaską Boga, wiernością i posłuszeństwem duchowieństwa i wiernych i zasiadał na stolicy przemyskiej „plurimos annos".

W odpowiedzi na to przemówienie wygłosił ks. biskup Pelczar dłuższą mowę. W mowie swej zaznaczywszy na samym wstępie, że przemówienie ks. Łękawskiego sprawiło mu wielką radość, przyrzekał ks. biskup, że z całą sumiennością spełniać będzie swoje obowiązki, jakie na siebie włożył i będzie ojcem i przyjacielem duchowieństwa, które jest pomocnikiem w jego urzędzie. Następnie wzywał ks. biskup duchowieństwo do ścisłego wypełniania obowiązków i przyświecania przykładem rzeszom wiernych, wskazując równocześnie mu drogę, po której ma postępować. Z kolei wymienił ks. Pelczar zamiary, jakie powziął, obejmując stolicę biskupią. Wzywał dalej duchowieństwo, aby jak najwięcej zrobiło za życia dla wiernych, by kiedyś mogło zasnąć snem wiecznym, spokojne o to, że spełniło należycie swoje zadanie.

Wyraziwszy w dalszym ciągu swego przemówienia nadzieję, że duchowieństwo djecezji przemyskiej, które odznaczało się zawsze uległością i posłuszeństwem względem swoich pastgrzy, także i nadal takiem będzie, zapewnił jeszcze raz, że pilną będzie zwracał uwagę na życie kleru, tak świeckiego, jak i zakonnego. — Nie mniejszą również uwagę poświęci ks. biskup życiu swoich owieczek. Przemówienie swe zakończył ks. Pelczar udzieleniem błogosławieństwa duchowieństwu i wiernym, zobranym w kościele.

Z kolei nastąpiło t. zw. „homagium". Ks. biskup Pelczar usiadł na tronie, a duchowieństwo, przystępując w porządku hierarchicznym, składało hołd nowemu zwierzchnikowi.

Po odśpiewaniu przez chór antyfony i wierszyków „de S. Patrono Ecclesiae" i odpowiedniej oracji, wypowiedzianej przez ks. biskupa Pelczara, nastąpiła od ołtarza benedykcja „Sit nomen Domini".

O g. 10 rozpoczęła się msza potyfikalna, którą celebrował ks. biskup Pelczar, a w czasie której szereg pieśni kościelnych wykonał chór alumnów z towarzyszeniem orkiestry wojskowej.

Podczas mszy św. zasiedli na przygotowanych siedzeniach przybyli dziś rano ze Lwowa pociągiem pospiesznym Ich Ekscel. p. namiestnik Leon hr. Piniński, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr. Korytowski, dalej radca dworu Lanikiewicz, prezydent sądu obwodowego w Przemyślu Spławski, radca namiestnictwa Dembowski, starosta Zaleski, ks. Poniński, ks. Czartoryski, hr. Stadnicki, zastępca burmistrza m. Przemyśla dr. Smutny, radca skarbu i dyrektor powiatowej dyr. skarbu Nestorowicz, radca Piątkiewicz, tudzież liczni właściciele dóbr w strojach narodowych. Przed mszą św. przybyli do katedry na nabożeństwo IE. generał broni Galgotzy, ks. metropolita Szeptycki, ks. biskup Czechowicz.

Po skończonej mszy św., wśród śpiewu pierwszej zwrotki kolendy „W złobie leży" przeszedł ks. biskup Pelczar, poprzedzany kapitułą, przez kościół i wstąpił na ambonę. Tu jakiś czas pogrążył się w modlitwie, poczem nastąpiła przemowa do ludu, zgromadzonego w kościele. W przemowie tej przebiegł ks. biskup upłynione wieki, wskazując na zdobycze nauki Chrystusa i na przeszkody, na jakie natrafiać ona musi. Zwróciwszy się następnie do duchowieństwa, wzywał go do pracy nad powierzonem mu gronem wiernych. Wzywał dalej ks. biskup wiernych do modłów za ojca św., monarchę i Ojczyznę, poczem udzielił wszystkim obecnym w kościele błogosławieństwa ojca św., z którem połączony jest zupełny odpust.

Po wystawieniu Najśw. Sakramentu, po odśpiewaniu hymnu „Te Deum laudamus" i benedykcji Najśw. Sakramentem, powrócił ks. biskup, rozebrawszy się z szat pontyfikalnych, do pałacu biskupiego. Po drodze błogosławił najprzewielebniejszy pasterz zgromadzone w kościele i na ulicy tłumy publiczności.

O godzinie 1 odbył się w pałacu biskupim obiad, w którym wzięli udział prócz ks. biskupa i kapituły przemyskiej, przybyli na uroczystość przedstawiciele władz rządowych i krajowych, duchowieństwo miejscowe i zamiejscowe.

Następnie popołudniowymi i wieczornymi pociągami wyjechali z Przemyśla przybyli goście.

Quis?

Zjazd notarjuszów.

Lwów 13 stycznia.

Dziś odbyło się przy nader licznym komplecie zgromadzenie kolegjum notarjuszów lwowskiej izby notarjalnej.

Większy, aniżeli zwykle, zjazd notarjuszów nastąpił z tego powodu, ponieważ kolegjum chciało uroczyście uczcić 40 letni jubileusz służbowy swojego prezydenta p. Piszka, do którego przy rozpoczęciu posiedzenia notarjusz p. Witosławski imieniem kolegów, a p. Górnicki imieniem kandydatów notarjalnych mieli serdeczne, pełne uznania dla jego pracy zawodowej przemowy, na które, do łez wzruszony jubilat krótkiemi, ale gorącemi słowy podziękowania odpowiedział.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego i wyboru członków izby na następujące trzylecie. Wybrano prezydentem p. Piszka, zastępcą prezydenta p. Kukawskiego, członkami izby pp. Krokowskiego, Witosławskiego, Bilińskiego, Sawickiego i Onyszkiewicza, a zastępcami członków pp. Jarosza, Szelewskiego i Rastawieckiego. Po skończonem zgromadzeniu udali się wszyscy na skromną ucztę, urządzoną przez zawiązany w tym celu komitet w cześć jubilata prezydenta p. Piszka.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 14 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole im. Mickiewicza (Teatralna 15) godz. 7—8 wieczorem, dr. Z Próchnicki: „Konstytucja austrjacka w porównaniu z konstytucjami innych państw europejskich". — Muzeum botaniczne uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4) godz. 7—8 wieczorem, dr. M. Schoennet: „O odżywianiu się roślin (z demonstracjami)

Teatr miejski: „Faust", opera, Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (14): Feliksa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 53. zachód o godzinie 4 m. 26.

Wiadomości osobiste. Dr. Mieczysław Sołtysik, znany lekarz do chorób dzieci, mieszka obecnie przy ul. Sobieskiego l. 5 i ordynuje tam — jak poprzednio — od g. 3 do 4 popoł.

Na dochód „Domu polskiego", w Ostrawie morawskiej, urządziło wczoraj tow. gimnastyczne „Sokół" w swej sali wieczór wokalno-gimnastyczny. Wieczór powiódł się doskonale. Sala była przepełniona. Niedrogie były ceny biletów wstępu, śliczny cel wieczoru i bardzo zajmujący i doborowy program.

Rozpoczął chór akademicki bardzo pięknem i pełnem artyzmu i smaku odśpiewaniem pieśni Moniuszki „Znasz li ten kraj" i Chopin-Galla „Życzenie. Potem śpiewał p. Drzewiecki. Śpiewał Galla „Wracaj" i Żeleńskiego arję z „Janka". Dziękowano mu burzą oklasków, więc dodał nad program arję z „Fedory". Konkurowała z nim na punkcie powodzenia pani Helena Ruszkowska. Za śliczne odśpiewanie dwóch piosnek Bersona „Widzę oknem same śnieżne dachy" i „Wszystkie moje łzy i smutki" — spotkały ją zasłużone i długotrwałe oklaski i kilkakrotne wywoływania.

Deklamował jeszcze p. Kwiatkiewicz. Wygłosił śliczny wiersz Konopnickiej „Do kobiety", a zmuszony oklaskami, dodał jeszcze parę ciętych wierszyków. Zakończył chór akademicki Gounoda „Snem" i cyklem „Pieśni ludowych" w układzie Galla-Moniuszki.

Wieczór urozmaicały produkcje gimnastyczne doborowego oddziału Sokołów, którzy wykonali ćwiczenia trójkami na koniu, dalej ćwiczenia w skokach lotnych z pomostu, wreszcie ćwiczenia w budowaniu wolnych piramid.

Wieczór skoóczył się o g. wpół do 10 i przyniół przeszło 100 koron czystego dochodu. Odczyt p. Zapolskiej tym razem odpadł.

Po włosku ma śpiewać w „Fauście" tenor p. Warmuth. O ile nam wiadomo, p. Warmuth zawarł umowę z dyrekcją teatru o występy na naszej scenie jeszcze przed kilku miesiącami — miał więc dość czasu nauczyć się partji po polsku. Szkoda wielka, że nie chciało mu się tego zrobić, za co byłby niezawodnie zyskał pełne uznanie publiczności.

Z niedzieli. (*Mała odwilż. — Kolendy po kościołach.*) Po inauguracyjno-karnawałowej sobocie (patrz reduta w „Gwieździe", wieczorek w Kasynie urzędniczem i wiele innych prywatnych zabaw) nastąpiła niedziela posępna i dżdżysta i przyniosła ze sobą w zanadrzu małą odwilż. Odtajało, a lśniący i skrzypiący dotąd pod nogami śnieg, pokrył się szarą i rdzawą powłoką.

Rano nabożeństwa po kościołach uświetniały nasze śliczne i rzewne polskie kolendy. Śpiewała je w dobranym kwartecie jakaś anonimowa „dwunastka" w kościele Jezuitów, śpiewało je też „nasze sympatyczne" Echo na sumie u św. Magdaleny. Dyrygował tutaj osobiście dyrektor Jan Gall.

Tajemnicza sprawa. Coś w rodzaju ustępu z powieści kryminalnej, opowiedziała wczoraj na inspekcji policyjnej niejaka Katarzyna Kizłyk. Przed trzema laty znajoma Kizłykowej, Józefa Salik, od 1½ roku zamężna za woźnym Dzidzińskim, miała dwoje nieślubnych dzieci, które według opowiadania jej, miał zabrać na wychowanie do Mikołajowa jej narzeczony. Przed dwoma laty wypadek nieślubnego powicia dziecięcia przydarzył się i przyrodniej siostrze Salikównej, Kazimierze Stałuszczak.

Ta z obawy przed rodzicami nie wzięła dziecka do siebie ze szpitala, lecz zaniosła je do Salikównej na wychowanie, mówiąc przy tej okazji „zrób sobie z tem dzieckiem, co ci się podoba!" — Według późniejszego opowiadania Salikównej, — później już zamężnej — miało i to dziecię powędrować do Mikołajowa.

Tymczasem przed paru dniami zgłosiła się u Kizłykowej Dziedzińska z propozycją, aby jej pożyczyła swoje dziecko, 2-letnią Helenę, gdyż ona jej potrzebuje i aby, gdy się kto spyta, czyje to jest dziecko, powiedzieć, że jest to dziecko jej własne. Mówiła także, że dziecię Stałuszczakównej jest bardzo daleko i że nic wyda go siostra, bo ma z nią porachunki pieniężne za wychowanie, a jeżeli się zgłosi, to jej pokaże, że dziecko jest u niej.

Jakoż w 2 dni później przyszedł do Kizłykowej ojciec Józefy i dziecię zabrał. Kiedy po dwóch dniach Kizłykowa nie mogła się doczekać zwrotu dziecka, dała znać do policji. Wysłany na miejsce ajent policyjny, dowiedział się, że dziecka nie ma, ale także, że jeszcze dnia 10 b. m. Józefa Dziedzińska i Kazimiera Stałuszczak zostały na doniesienie Dudzińskiego aresztowane pod zarzutem zbrodni morderstwa.

Prokurator państwa przesyłam na następujące sprostowanie:

„W numerze 11 *Dziennika polskiego* z dnia 11 stycznia 1901 umieszczono w „Kronice" notatkę pod napisem „Nadprokuratorja we Lwowie", wedle treści której ck. nadprokuratorja państwa we Lwowie wydać miała pewne polecenia do wszystkich zarządów więzień, w przedmiocie odstawiania skazańców do zakładów karnych we Lwowie i Stanisławowie i co do sposobu wykonywania w tym względzie kontroli. Notatkę tą prostuje się, albowiem c. k. nadprokuratorja państwa we Lwowie nie wydała wcale żadnego rozporządzenia, względnie polecenia co do tego, którzy skazańcy mają być odstawieni do zakładów karnych we Lwowie i Stanisławowie. Cała zatem treść wspomnianej notatki jest niegodna z prawdą".

Notatkę tę powtórzyliśmy za *Kurjerem lwowskim.*

Z bruku. Raport policyjny wczorajszy bardzo ubogi, mimo niedzieli, w nowości. Oprócz kradzieży kilku czapek barankowych, bójki szynkowej i jednego przejechania, oraz kilku drobnych kradzieży, nie ma prawie nic Korzystając z dnia świątecznego, funkcjonarjusze policji sprowadzili do ula z pół tuzina włóczęgów, którzy pobyt mają we Lwowie zakazany i kilku podchmielonych „do przespania".

Rewizje u studentów Polaków, o czem na innem miejscu pisze nasz korespondent poznański, odbyły się znów w ciągu ostatnich dni. W Pełplinie zjawił się komisarz policji w seminarjum duchownem i przesłuchiwał 7 studentów, czy nie należą do jakich tajnych stowarzyszeń. Przesłuchanie odbyło się w obecności rektora.

W Chełmnie odbyły się rewizje u 53 studentów gimnazjalnych, szukano członków stowarzyszenia gimnazjalistów dla popierania nauki historji i literatury polskiej.

W Toruniu komisja odbyła rewizję w domu studentów gimnazjalnych Polaków, w czasie ich bytności w szkole. Prokurator przesłuchiwał bardzo wielu tych studentów. Z mieszkań ich zabrano przytem bardzo wiele pism i książek polskich naukowych. O rezultacie śledztwa jeszcze nie wiadomo.

Zamach anarchistyczny. Z Brukseli donoszą: Onegdaj schwytano jednego z napastników na pałac królewski. Jest to parobek piekarza dworskiego. Aresztowany twierdzi, iż tylko przypadkowo był przy całej scenie napadu na posterunek przed pałacem i ze strachu zaczął uciekać. Napadnięty żołnierz twierdzi jednak coś wręcz przeciwnego. Uwagi godnem w całej tej sprawie jest to, iż podczas, gdy scena ta rozgrywała się po stronie ogrodowej, posterunek znajdujący się na froncie zamku, wstawił najspokojniej karabin do budki i poszedł do szynku na placu królewskim, gdzie go też po kilku godzinach znaleziono najzupełniej pijanego. Król wystosował z powodu tej sprawy do brukselskiej komendy wojskowej energiczny protest.

Warszawska prasa. W Warszawie wychodzi obecnie w języku polskim 90 wydawnictw perjodycznych, a mianowicie: 12 pism codziennych, 54 tygodników i 24 miesięczników.

O nową ochronkę, a raczej o froeblówkę miejską błagają mieszkańcy tzw. Kastelówki. Ludzie ci nie pojmują, dlaczego właśnie na tym punkcie mają być przez miasto upośledzeni. Froeblówki są nieocenionem dobrodziejstwem dla tych, których obowiązki trzymają cały niemal dzień poza domem. Powierzają oni wtedy z całą ufnością swoje dzieci, nie mające jeszcze 6 lat, ochronce. Z ufnością zaś powierzają dlatego, że w ochronce dziecko takie znajduje troskliwą opiekę i bez trudu nabywa pierwszych wiadomości z religji i historji ojczystej, które dziecięcy umysł objąć może. — Kastelówka i wogóle cała ulica Leona Sapiehy i Szeptyckich jest głównie zamieszkałą przez ludzi, zajętych przy kolei, a zatem cały prawie dzień przebywających poza domem. Stąd

to na Kastelówce ochronka jest więcej, niż niezbędną. Magistrat to czuje i oddawna już nosi się z zamiarem założenia tu ochronki miejskiej. Cała bieda tylko w tem, że nie może się w żaden sposób na to raz wreszcie zdecydować. I tak ta cała rzecz przeciąga się w nieskończoność. Jeżeli zaś gdzie to tu właśnie powinna być zastosowaną zasada, że „bis dat, qui cito dat“...

Oby uwagi nasze choć trochę zdołały przekonać magistrat!...

Milan wzywa do rewolucji. Jeden z peszteńskich dzienników ogłasza tekst proklamacji eks-króla Milana do narodu serbskiego, rozrzuconej w setkach tysięcy egzemplarzy po Belgradzie i innych miastach Serbji, w której ojciec dzisiejszego króla wzywa Serbów do czynnego zaprotestowania przeciw dzisiejszemu porządkowi rzeczy, który chce oddać Serbję w ręce obcego państwa. Manifest ten skonfiskowała policja belgradzka. W serbskich kołach wojskowych rozpowszechniono również własnoręczne pismo Milana, wzywające żołnierzy do spisku. Wreszcie wśród ludu serbskiego krążą obrazki przedstawiające ks. Mikołaja czarnogórskiego jak ten na czele wojsk rosyjskich wkracza do Belgradu. Za nim postępuje kat z toporem, na którym widnieje napis: „Podarek cara“. Na przodzie stoi Milan, broniący z obnażoną szablą herbu serbskiego.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa“ na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum** teatr rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna, przygotował na Now. Rok nader bogaty i urozmaicony program: Trupa Grigory ze swojemi ikaryjskiemi igrzyskami. Trupa Stojanow śpiewacy i tancerze rosyjscy. Robert Nickel, humorysta i komik. Trupa Bairoth's, angielska pantomina, Hermanas de Castilla, taniec hiszpański i koncert dzwonkowy. The Thorninn's, ekscentrycy. J. Garcia, przedstawiciel sylwetek. Trupa Anasta, scena komiczno w restauracji. Mst Marcello, żongler z asystencją komiczną. Matylda Buchwald, komiczne charaktery transformacyjne. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Ceny niepodwyż-zone. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Wieczór z tańcami** Czytelni akademickiej pod protektoratem p. Aleksandrowej Mniszek Tchorznickiej, odbędzie się dnia 18 lutego b. r. w salach Kasyna miejskiego na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 15 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Prof. dr. Siemiradzki: Postępy geologji ziem polskich w ostatniem dziesięcioleciu (z demonstracją mapy geologicznej).

* **Pugilares damski,** zawierający pięciokoronówkę, oraz drobną monetę, znaleziono w sobotę przed południem na ulicy Jagiellońskiej, można odebrać w Administracji „Dziennika Pol.“.

Zmarli:

W Dąbrowie zmarła dnia 5 stycznia b. r. żona tamtejszego notarjusza Zofja z Michalików Krasicka, przeżywszy lat 34.

W Strzyżowie zmarła Stanisława z Królikowskich Szczepańska, urodzona w r. 1840.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro we wtorek „Sobótki“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana, przekład Zofji Wójcickiej.

W środę „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla. Gościnny występ Ignacego Warmutha i występ panny Lilian Esten; oraz po raz pierwszy „Romantyczni“, komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda.

Kurtyna Siemiradzkiego, w czwartym miesiącu istnienia nowej sceny lwowskiej, ukazała się nareszcie oczom publiczności wczoraj, wywołując opinje bardzo podzielone. O kompozycji, jako takiej, zamieściliśmy już obszerne sprawozdanie swego czasu; dzisiaj więc dzielimy się tylko wrażeniem, jakie na widzu sprawia to dzieło przy oświetleniu elektrycznem i w ramach naszego proscenjum. Owóż pierwsze wrażenie nie jest dodatniem z tego powodu, że obraz jest zamały i nie wypełnia sceny, tak daleee, iż musiano sztukować go bardzo szerokiem obramowaniem.

Dzieło Siemiradzkiego nie jest więc kurtyną, ale raczej obrazkiem na kurtynie i już z tego względu ogromnie traci. Znając kompozycję z opisów i reprodukcji fotograficznych, mieliśmy wysokie pojęcie o perspektywie i wyobrażalimy sobie wspaniały efekt kolorystyczny. Tymczasem i pod tym względem mistrz zgotował nam do pewnego stopnia zawód. Świątyńka Appolina, z przecudownie wykonanym medaljonem, sprawia jednak wrażenie, jak gdyby za frontonem nie było wcale gmachu, a głowy postaci na planie pierwszym prawie opierają się o jej mury pomimo, iż znajdują się dość od niej daleko. Jedno z drzew, brzoza po stronie lewej, nic posiada plastyki i rozpływa się płaskim pasem w brudno-lazurowem, wcale niewłoskiem niebie. Niebo to dziwi nas tem więcej, że Siemiradzki słynie właśnie, jako mistrz w malowaniu lazurów włoskiego powietrza. Ani wspaniałe linje konturów, ani klasycznie złożone grupy, ani ślicznie malowane kamienie i ornamenta nie ratują jednak całości, która w pomyśle jest, bądź co bądź naśladownictwem przepięknej kurtyny krakowskiej, a w wykonaniu nie posiada nastroju symboliki, jaką pragnął dać nam artysta.

Dzięki nowej kurtynie, świecił wczoraj pająk u stropu sali i w audytorjum było wyjątkowo jasno. Czy publiczność nie ma prawa żądać, ażeby codziennie tak było? Sądzimy, że zaświecanie pająka tylko w wypadkach wizyt ministerjalnych, lub na wyjątkowe uroczystości, jest co najmniej parafiańską oszczędnością, nie licującą z obyczajami sceny stołecznej.

Kl. K.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Drezno 13 stycznia. „Deutsche Bank“, firma bankowa Robert Warschauer i Spółka, tudzież kilka innych firm bankowych niemieckich objęły nową 3-procentową rentę saską. 20.000.000 marek znajduje się już w rękach pewnych, a na resztę zostanie rozpisana subskrypcja.

Tureckie wesele.

Wypadkiem dnia w Stambule było w ostatnim tygodniu wesele najstarszej córki ministra spraw wewnętrznych Memducha Paszy, z jej kuzynem Dyemel Beyem, jednym z najbardziej wpływowych mężów stanu w Turcji. Uroczystości weselne odbyły się w uroczym pałacu ministra, w cudownej okolicy nad Bosforem.

Była to dla niejednego ciekawa sposobność do spostrzeżeń, o ile starotureckie narodowe zwyczaje i rytualny ceremoniał — ustąpiły miejsca zwyczajom towarzyskim Zachodu.

Wpływ modnej europejskiej kultury, miał przedewszystkiem wyraz swój — w toaletach nadobnych cór Wschodu.

Stroje pań odznaczały się niebywałym przepychem paryskim. Atlas, jedwab, koronki, drogie kamienie artystycznie i według ostatnich żurnali kombinowane, nie pozbawione jednak charakterystycznego wschodniego przepychu.

Kawę, cygara i słodycze obnoszono ustawicznie między gośćmi.

Około godziny pierwszej ustawił się podwójny szpaler dziewic, środkiem którego przeszła w towarzystwie dwóch ulubionych faworytek — ulubienica. Miała na sobie długą suknię atłasową z trenem koloru bladoróżowego, narzuconą ręcznie robionemi kwiatami i przetykaną bajecznej wartości djamentami. Zgrabna jej główka uginała się formalnie pod ciężarem złota i djamentów, ciężkich zausznic i wielkich kół z srebrnego drutu, wpiętych w krucze włosy — dodatek, bez którego żadna arystokratyczna oblubienica w Turcji pokazać się nie może. Stanowszy na tarasie, pozwoliła służebnym zarzucić na siebie welon, spływający w fałdach aż do ziemi. Następnie wyszła na spotkanie narzeczonego, który w odległym i od oczu widzów odsuniętym korytarzu podał jej ramię. Stąd udała się młoda para, poprzedzana przez eunucha, do sali weselnej, gdzie przyszły małżonek uchylił własną ręką welon swej przyszłej i po raz pierwszy w twarz jej spojrzał. W dziesięć minut potem wrócił na taras, rozrzucając po drodze szczodrą ręką na lewo i prawo srebrne pieniądze, chwytane skwapliwie przez mniej dystyngowanych uczestników obrzędu. Potem znikł, by nie pokazać się już więcej. Najprzykrzejsza część programu w weselnych uroczystościach, przypadła teraz pannie młodej.

Otóż ni mniej, ni więcej, tylko 6 godzin, według rytualnych przepisów, musiała pod wspaniałym baldachimem przesiedzieć i pozwolić podziwiać się publicznie przeciągającym tłumom.

Po utrudzającym tym ceremoniale, o zachodzie słońca dopiero skończyły się owe weselne uroczystości — i w kółku ściśle rodzinnem przystąpiono do uczty, składającej się z kilkudziesięciu dań, wśród których główną rolę odgrywała — sztuka cukiernicza.

Kłopoty adwokatki.

Aby zostać adwokatką, panna Chauvin musiała przejść przez wiele formalności, nie mających nic wspólnego ani z wiedzą prawniczą, ani ze złożoną przysięgą. Nie dość jest we Francji uzyskać dyplom: należy jeszcze zdać egzamin z moralności. Badania prowadzone są przez korporację adwokatów, która deleguje jednego ze swych członków, celem powzięcia wiadomości o stosunkach i trybie życia nowego kolegi, jak w tym wypadku — koleżanki. Egzaminator dowiaduje się przedewszystkiem o narodowości, stanie cywilnym, przeszłości i teraźniejszości kandydata, o jego środkach utrzymania, rodzinie itd.; nie dość na tem — przybywa osobiście dla obejrzenia mieszkania. Wielu młodych adwokatów, nie mając jeszcze dochodów, któreby im pozwalały na lokal, odpowiedni do profesji, wypożycza na kilka dni apartament, u którego ze swoich bogatszych przyjaciół. Delegatowi chodzi o stwierdzenie, czy nowy kolega mieszka „porządnie“, czy ma do przyjęcia klijentów gabinet, w którym nie stoi ani łóżko, ani komoda, ani żaden sprzęt nieodpowiedni, gdyż przybytek Temidy powinien być poważany i nieskalany osobistemi sprawami adepta. Po takim egzaminie delegat składa raport swoim mocodawcom, a jeśli zebrane wiadomości są dobre, kandydat ma prawo otworzyć kancelarję i stawać przed kratkami; powinien jednak zapisać się jako sekretarz u starszego kolegi i raz na tydzień przybywać na konferencje, kilka zaś razy do roku na zgromadzenia korporacji. Po trzech latach jest „wyzwolony“ i wolny od kontroli. Zatem nowicjat panny Chauvin dalekim jest do ukończenia.

Garderoba papieska.

Szaty ojca św. wymagają szczególnej pieczołowitości, a liczne garderobiane i szwaczki mają je pod swoją opieką. Ponieważ ojciec św. nosi zawsze szaty białe z materjałów bardzo delikatnych, przeto każda z nich, po jednorazowem użyciu musi być starannie oczyszczona z ewentualnych plam i odprasowana. Garderobiane mają też obowiązek pamiętać o zastępowaniu szat zużytych nowemi. Zazwyczaj nosi ojciec św. skromną, morową szatę białą w lecie, a zimą sukienną, przewiązaną w pasie białą szarfą ze złotemi frendzlami. Głowę przykrywa czapka biała, albo czerwona; ta ostatnia, nazwana *camauro*, zrobiona jest z aksamitu barwy szkarłatnej i obramowana gronostajami. Gdy ojciec św. opuszcza swoje komnaty i udaje się do ogrodu, zarzucają nań długi, złotemi galonami oszyty, czerwony płaszcz sukienny, a czapkę zastępuje czerwony, również złotem oszyty beret. Podczas ceremonji prywatnych przywdziewa ojciec św. rodzaj komży z kosztownej koronki, na to czerwoną pelerynę z sukna w zimie, a lekką atłasową latem. Na piersi zwiesza się na grubym łańcuchu złotym krzyż pasterski, na stule zaś wyhaftowany jest herb papieski. Strój ojca św. na wielkie uroczystości jest bardzo skomplikowany. Wówczas przywdziewa najpierw tzw. *fałdę*, obszerną szatę bez szwu z białego atłasu, przewiązaną szeroką i długą szarfą w pasy białe, złote i amarantowe. Na tej szacie udrapowane jest *pallium*, z materji bardzo kosztownej, zasianej drogiemi kamieniami, a strój ten kończy czerwona, aksamitna okrywka, haftowana złotem. Na stopach nosi ojciec św. zawsze lekkie, czerwone, aksamitne trzewiki, na których wyhaftowany jest herb rodzinny. Tyarę, która składa się z purpurowych, niebieskich i zielonych pasów aksamitnych, oraz potrójnej opaski złotej, przywdziewa ojciec św. tylko w nader rzadkich wypadkach.

Symbolika w klejnotach.

Ogromny rozwój przemysłu artystycznego to najrychlej i najwydatniej objawiający się skutek wystawy paryskiej. W strojach i umeblowaniu, w dekoracji, ozdobnych gracikach, w klejnotach, ceramice i w bronzach wszędzie przewija się jakoby odnowienie estetyczne, swojego rodzaju renesans, wywołany zręcznością i smakiem francuskiego robotnika, któremu w międzynarodowym turnieju dostała się palma pierwszeństwa. To niebywałe nagromadzenie piękności we wszystkich gałęziach przemysłu i zadziwiający na każdym kroku wzrost potrzeby i zrozumienia piękna, okraszają jakoby aureolą koniec XIX wieku, o którym powiedzieć można, iż skończył *eu beauté*.

Cała plejada młodych artystów składa się na te arcydzieła przemysłu *de haut luxe*, podziwiane na poszczególnych wystawach sztuki i zakupywane za bajeczne ceny w wielkich magazynach paryskich. Znany w Paryżu rzeczoznawca Bing „lansuje“ w ten sposób kryształy, porcelany, klejnoty i rozmaite przedmioty artystyczne zastosowane do celów praktycznych. Tu muszla z zielonawego szkła przedstawia niby morską falę, przez którą prześwieca księżycowe światło: to świecznik. Tam z ogromnej skorupy żółwiej padają mleczne promienie oświecając całą rzeszę nimf i najad: to nowomodny pająk. Wszędzie w ornamentacji motywa wzięte z natury, lecz z natury z bliska obserwowanej i w szczegółach pochwyconej, sposobem Japończyków. Talerze Bigota z cynowemi ozdobami, porcelany szwedzkie Roerstranda i amerykańskie fajanse Rookwooda uzupełniają przepiękną tę wystawę. Najwyżej jednakże pod względem artystycznym w zbiorach Binga stoją klejnoty. Wedle dominującej u Binga reguły estetycznej w każdym klejnocie kamień jest głównym motywem, bez względu na to, czy przyjmuje on kształty zwierzęcia, liścia, ryby, fali, lub kwiatu, a złoto lub srebro jest tylko uzupełnieniem Inny młody artysta Teterger nie zadawalnia się uwydatnieniem, chociażby najkunsztowniejszem piękności i właściwości kamienia, lecz chce dziełu swemu nadać myśl, lub działać na uczucie widza. Sensację wywołała bransoleta, przedstawiająca splecione dłońmi tańczące dziewczęta, w sukniach powiewnych z cyzelowanego ametystu. Pięknym pomysłem jest też naszyjnik złożony z owadów, pierścień z lwią głową, szpilka z głową kobiecą, rżniętą w opalu i wieńcem brylantowym we włosach złocistych. To, co stworzył młody Robert Nau, nie jest sztuką stosowaną, lecz raczej marzeniem en relief, freską masywną, lub rzeźbą w miniaturze. Jest w nim trochę starożytności, trochę średniego wieku i naiwności renesansu, a jest też wiele nowoczesnego smaku. I on motywa swe czerpie z przyrody, lecz głównie z ruchliwego świata tworów latających, pełzających i bieżących. Z dzikiej i wdzięku pełnej zwierzęcości młody artysta tworzy strój dla kobiety cywilizowanej. Daje jej jako ornament to, co wyje, wabi i kąsa w dziedzinie instynktu, a więc gruchanie turkawek, wołanie nocnego ptaka, ryk drapieżnego zwierzęcia. Przystraja palce, szyję i stan kobiecy symbolami wdzięku, łagodności i słabości, albo krwawych żądz, gwałtowności okrucieństwa. Zbiór tych klejnotów pobudza fantazję i zawiera prawie myśl filozoficzną. Głębokim spostrzegaczem przyrody jest też znany już z wystawy brukselskiej Filip Wolfers. Wystawia on obok klejnotów kryształy — te dwa działy w ostatnich czasach nabierają dziwnie podobnych cech. Piętno osobiste, oryginalność pomysłów i prostota linji, odbiegająca od zagmatwań „nowej sztuki“ są zaletą tych utworów, które niekiedy tylko posuwają się zbyt daleko na drodze mglistego symbolizmu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·55°	5·45	8·40●	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·[illegible] 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·38	11·2?
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·55*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·1?	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 12·51
					12·20●	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	8·15	6·15●	9·35§
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·40°	10·10	2·15°	7·48	8·26
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·25	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa codziennie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa codziennie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.